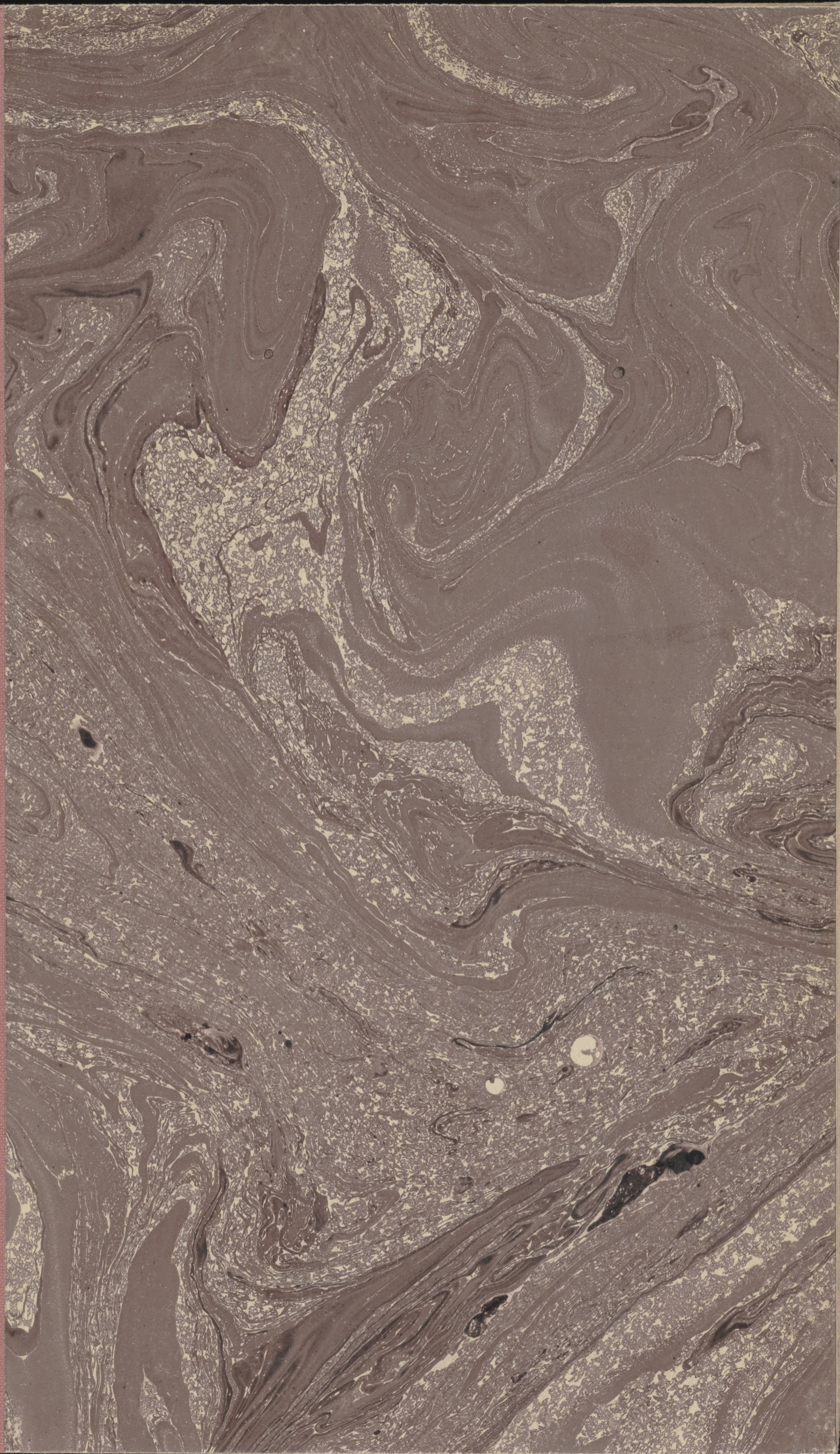
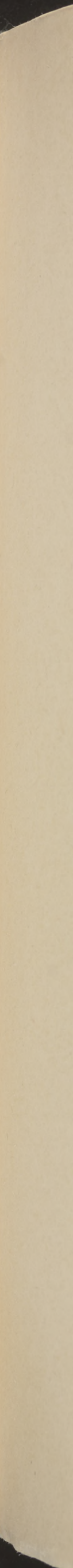
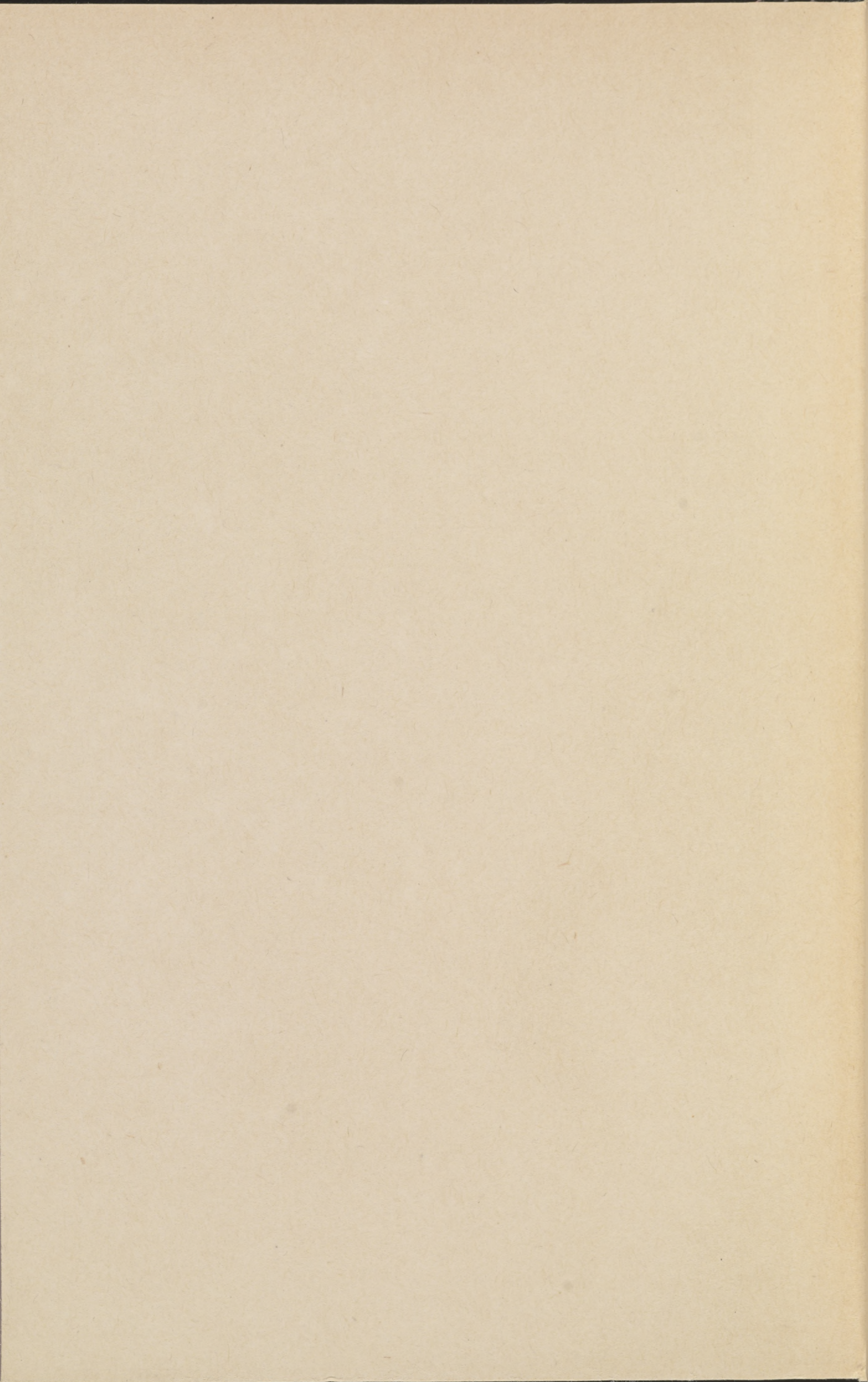
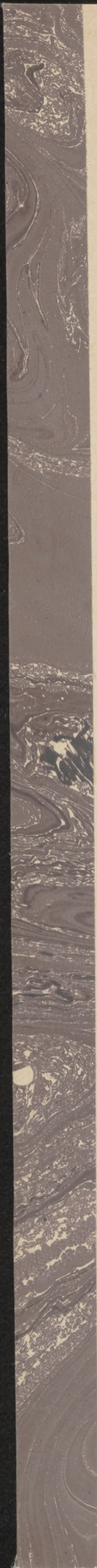
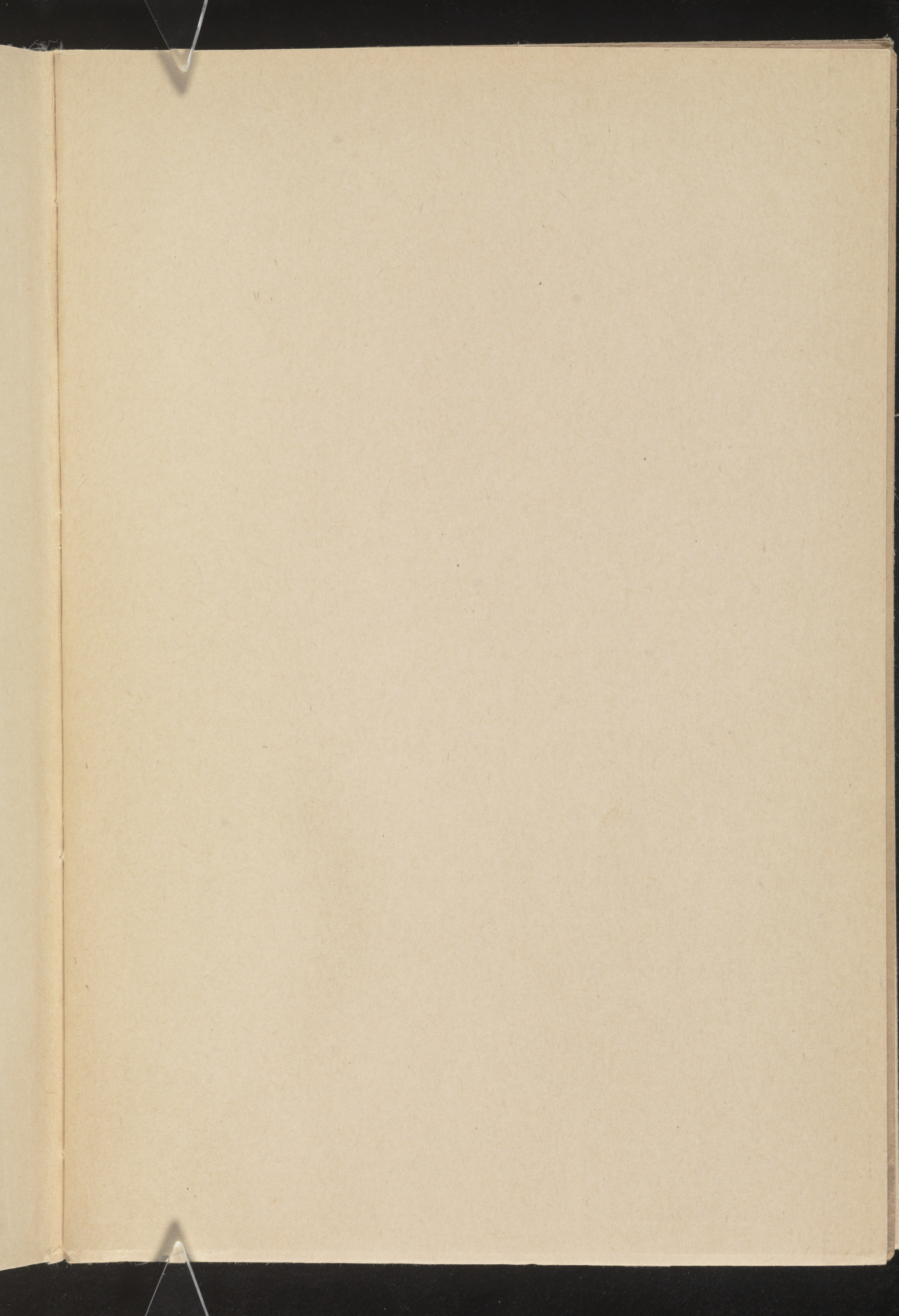
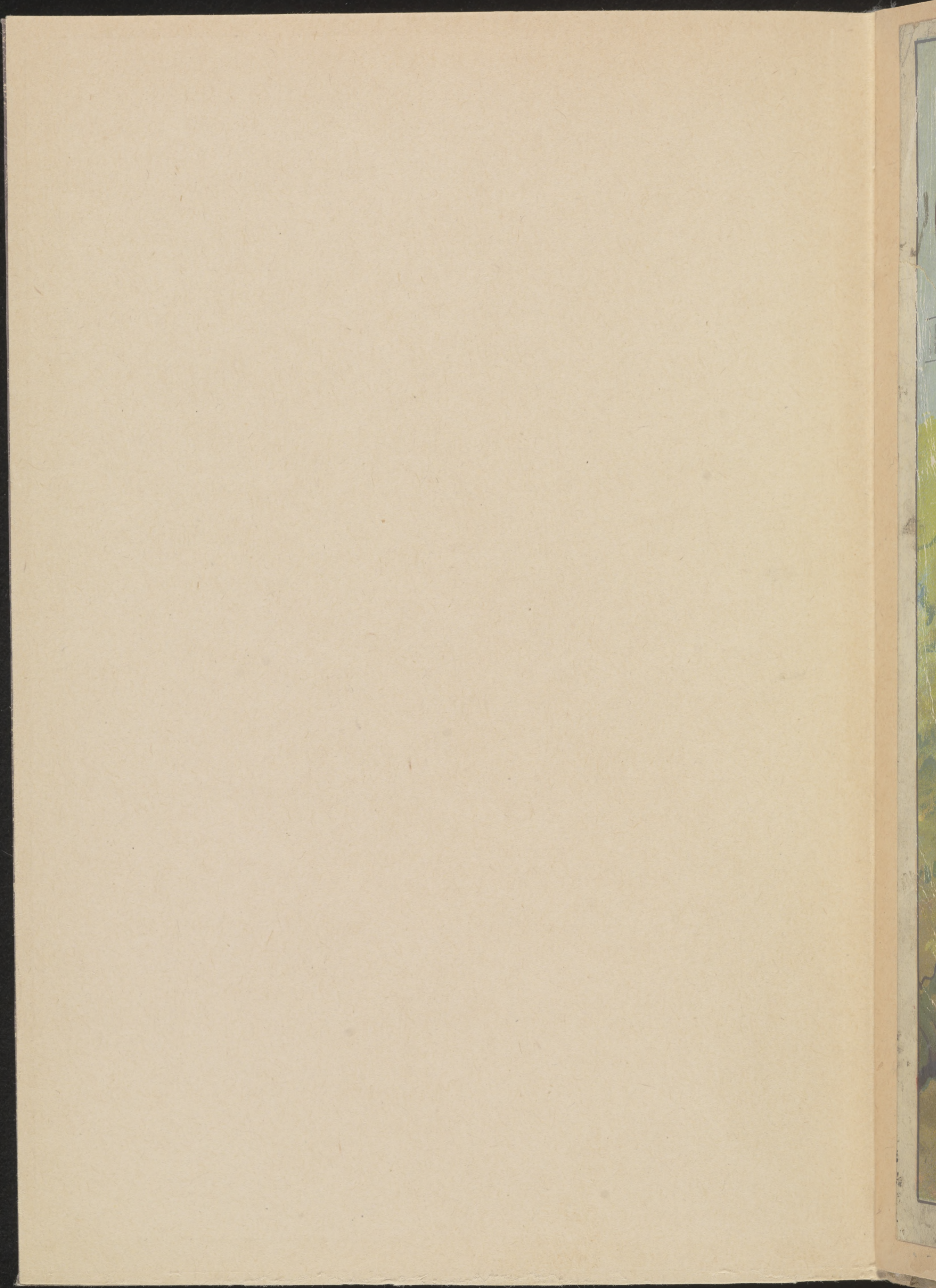


1414524







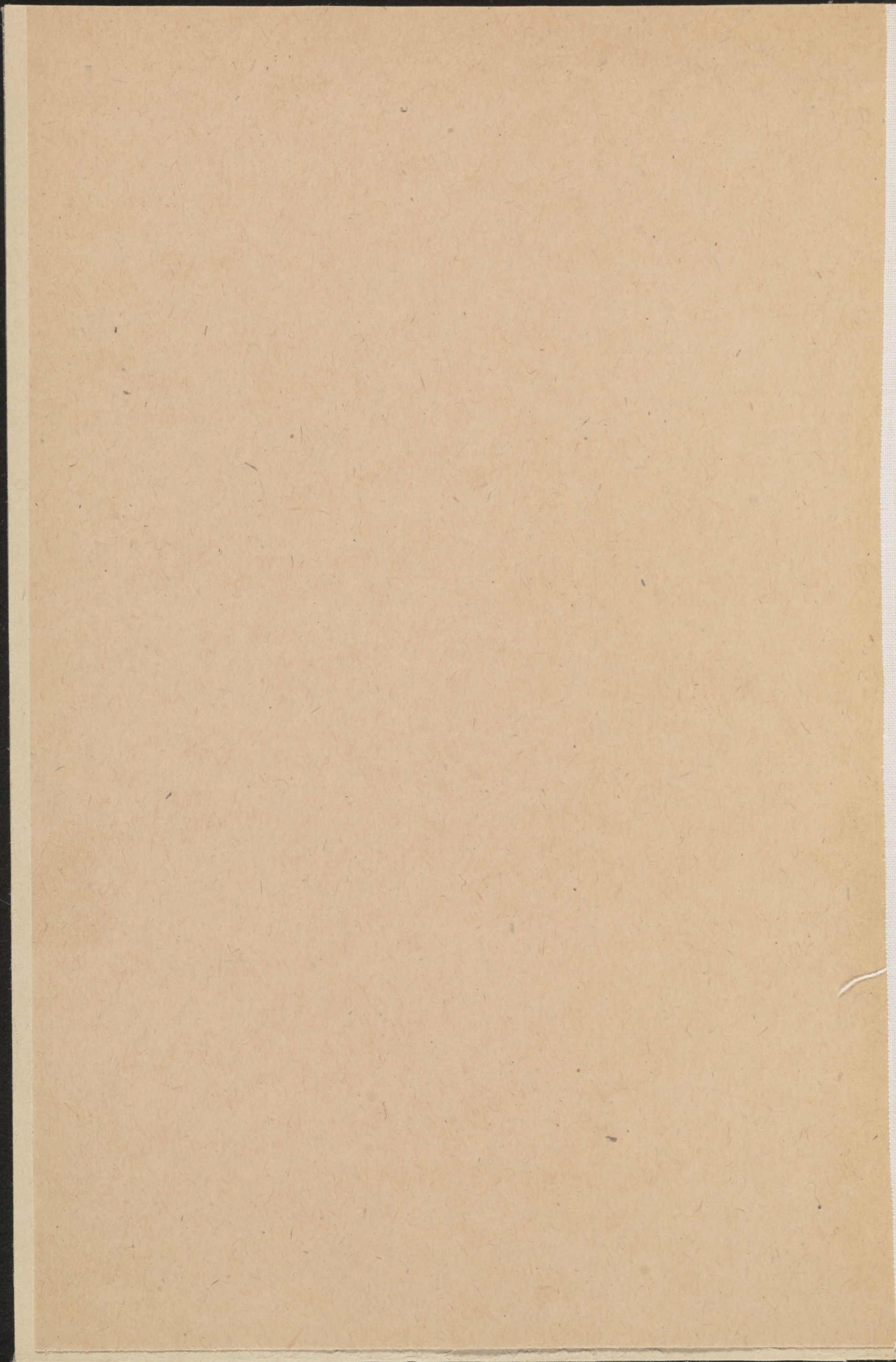


10 K 19 12
Czy to ładnie
być brudaskiem?

A notes

II 1.414.524





P
P
P
O

II 1.414.524

BIBLIOTEKA
BN
NARODOWA

Nie baw się prochem.

Piotruś, Pawełek, raz w tajemnicy
Kupili sobie prochu trochę, —
Oj, mieliż po tem, mieli zbytncy
Karę za figle swoje płoche. —



Proch z kamieniami z ziemią zmie-
szali,
Lecz że nie dosyć im się zdało,
Więc wodą jeszcze wzgórek oblali,
Ażeby lepiej się trzymało. —



A zapaliwszy obaj chłopczyki
Stoją radośni i ciekawi,
Jakie też będą z tego wyniki, —
Każdy z nich o tem tylko prawi. —



Patrza, czekają, aż tu coś trzeszczy,
Płomień wybuchnął sypiąc skrami,
Padając w ogień każdy wrzeszczy
Okryci bólem i ranami. —

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001020728104

1990 D 319/39



Zasypia dziecię w wieczorną ciszę,
Wokienku ptaszę piosenkę śpiewa.
Poczeiwy Trezor do snu kołysze,
I jakby niańka strzeże prawdziwa.
Usnęło dziecko w majową ciszę,

Frunęło ptaszę w ciemne przest-
worze,
A piesek czuwa i wciąż kołysze,
Z miłością patrzy w liczko różowe.

— „O! jak ślicznie tam daleko,
Pod tym lasem, nad tą rzeką!
Jak się słonko w wodzie
złoci!

Co tam w łąkach jest
stokroci,
Co tam zboża, co tam
chat,

Jak szeroki, piękny świat!“
Tak w pogodny letni
ranek

Dumał sobie mały Janek,
Wystawiwszy główkę
płową

Aż za furtkę ogrodową,
Gdzie w oddali widać het
Wstęgę rzeki, wzgórze grzbiet.

Konopn.



Dokąd wy jedziecie?
Do czarnego boru!
A kogo wieziecie?
Dziedziczkę ze dworu!



Choć się sroży zima, mróz rzeki już skuje
I szronem pobieli, most z lodu zbuduje;
To przecież w tej porze dzień przyjdzie ciekawy,
Szczęśliwy, radosny — wigilią nazwany.
Jak smacznie podana na sianku wieczerza,
Opłatek łamany, jako znak przymierza.
Wnim dziatki nie mogą doczekać wieczora,
Chcą ujrzeć choinkę a potem gwiazdora.
Aż przyszły nareszcie chwile upragnione,
I leci gromadka, jak ptaszki spłoszone.
Patrzą na gwiazdora nikt go nie poznaje,
Bo Bartłomiej stary świetnie go udaje.
Na plecach ma worek i niesie w tej wrzawie
Książeczki z wierszami, w prześlicznej oprawie.
Lalki krakowianki, bicykle stalowe
Małeńkie serwisy, łamigłówki nowe.
Jeszcze kieszeń pełna, chociaż worek pusty —
A kolenda brzmi już radosnymi
usty!



Zdziś dobrze się uczy,
Kecz nikt nie wypowie,
Jakie mu wciąż figle
Latają po głowie.

Do szyb strzela z procy,
To się znów przebiera,
I z śmiechem udaje
Pana reportera.

Krzyczy cienkim głosem:
„Ja do gazet piszę,
Wiem co się gdzie dzieje,
Wszystko widzę — słyszę!

Tam się zapadł mostek,
Kotek spadł z drabiny,
Zatrzymał się pociąg,
Woda zmyła szyny!

Tatuś także pisze —
I cały dzień lata,
Daje wiadomości
Dla całego świata.

W cylindrze na głowie,
Z parasolem, księgą
Wyglądam, jak tatuś,
Bo mam minę tęga!

Oo to za straszdyło,
Tam w zbożu przy rowie?
Rzuć Mietek kamieniem
Czy ci też odpowie?

„Nie chcę! ja się boję!
Kapeluszem rusza...
Może zbójca jaki,
Albo też zła dusza?





Zasypia dziecię w wieczorú cisze,
Wokienku ptaszę piosenkę śpiewa.
Pocziwy Trezor do snu kołysze,
I jak niańka strzeże prawdziwa.
Usnęło dziecko w majową ciszę,

Frunęło ptaszę w ciemne przest-
worze,
A piesek czuwa i wciąż kołysze,
Z miłością patrzy w liczko różowe.

Imieniny Wacia.

Dzisiaj radość w naszym domu,
Dzisiaj Wacia imieniny,
Dzień to błogi i wesoły
Dla całej naszej rodziny.

Wacio dobry jest braciszek,
Jaki dobry! Wy nie wiecie...
On nas uczy, on się stara,
Byśmy coś umieli przecie.

A więc niesiem mu podarki:
Józia wyszywane kwiaty,
A Henio zegarek srebrny.
(Jest to podarek od taty).

Or-Ot.



A ja już czytać umiem,
Kreski piszę bardzo ładnie;
Wszystkie obrazki rozumiem
I paciorek mówię składnie.

A jak tę księgę odczytam,
Spojrzę na sufit i ścianę,
Wszystek rozum wtedy
schwytam

I bardzo mądrym zostanę.





Tra-ra-ta-ra bom!..
Jestem sobie murzyn
Nazywam się Tom!
Dusza moja czysta,

Chociaż czarne ciało.
Kocham ja serdecznie,
Wszystką dziatwę białą!

Mały żarłok.

Bez mała tuzin klusek w szybkości
Franek pożera w swej żarłoczności, —
Z kieszenia pełną jabłek wypada
Urwisz z ogrodu swego sąsiada. —



Wtedy, o zgrozo, słyhać krzyk, —
Za nim dozorca pędzi w mig. —
Chce Franek uciec, skryć się gdzie,
Już go stróż schwycił, będzie źle. —
Schwycił, przed wójta wie dzie go,
Ten mu wyznaczył karę złą. —



Spojrzał, surowo zmarszczył brwi,
Wsadził do kozy, zamknął drzwi: —
„Dwanaście godzin siedź tu sam,
Nie będziesz więcej szkodził nam!“
Franek głodny, łzę goni łza,
A chleb tak suchy, woda zła. —





Tra-ra-ta-ra bom!
Jestem sobie murzyn
Nazywam się Tom!
Dusza moja czysta,

Chociaż czarne ciało.
Kocham ja serdecznie,
Wszystką dźwiatwę białą!

Co za hałas, jaka wrzawa!
Marjonetki, ot, zabawa!..
Biegają, lecą, patrzą dzieci —
Jak się na niej wszystko świeci!
Jak piesek słucha pajaca,
I zwinnie kozły wywraca!





Kłótnie rodzeństwo.

Adelka z Zygmuśm choć rodzeństwem
byli
Tak z sobą niezgodnie jak pies z kotkiem
żyli.

Lada papierek, skrawek, wstążeczka,
Już między nimi zaraz jest sprzeczka,
Nawet w wilijne wieczorne święto
Na nowo sprzeczkę znów rozpoczęto, —
Jedno drugiemu wszystko wydziera,
Ada się kłóci, Zygmus się spiera. —

Aż znów nareszcie jak wszystkie kłótnie
I ta skończyła się nader smutnie. —
Drzewko trącone na nich się wali,
Zabawki, włosy, ubranka pali. —
Aż gdy się straszny krzyk ich rozlega,
Strwożona mama do nich przybiega. —



Siedzi sam Zygmus, sama Adelka,
A w okół ciemność i cisza wielka. —
Gdy inne dzieci cieszą się, skaczą, —
Ci z własnej winy sami tu płaczą. —
Ani zabawki, ani łakotki,
Kiedy dla innych czas ten tak słodki. —
Ciężkie od żalu mieli serduszka,
Gdy ich złożono wreszcie do łóżka, —
To przekonanie spać im nie dało,
Że się to wszystko z ich winy stało. —

Hej, miotły kupujcie proszę!
Bardzo tanie, po trzy grosze!
Chcę zarobić na kęs chleba,
I sukienki mi też trzeba.
Mała siostra leży chora
Ni lekarstwa, ni doktora.



Hej — hej! panowie stróże!
Miotły mam mocne, duże!
Jak podwórze zamieciecie,
Hen! polecą wszystkie śmiecie!

Blisko dziewiąta!
Śpioszki zaspaly —
Pójdą do kąta,
To wstyd niemały!



Anielka woła,
Już zadyszana,
Poco ta szkoła,
Uczy od rana!

Biegną panienki,
Pośpiech napróżno,
Wiatr dmie wsukienki,
Czy się też spóźnią?



Śliczną mamy tu zabawkę:
Dalej, dalej na huśtawkę!
Ona w górę nas poniesie,
A ty siostró, nie bójże się.

Toż to wstyd, siostrzyczko
mała,
Żebyś się pohuścić bała!
Mocno trzymaj się za deskę,
Hej, do góry! jeszcze, jeszcze!



Śliczną mamy tu zabawkę:
Dalej, dalej na huśtawkę!
Ona w górę nas poniesie,
A ty siostró, nie bójże się.

Toż to wstyd, siostrzyczko
mała,
Żebyś się pohuścić bała!
Mocno trzymaj się za deskę,
Hej, do góry! jeszcze, jeszcze!

Dreńcyciel zwierząt.

Dreńczenie zwierząt Karolka bawi,
Często niewinne zrani, pokrwawi,
Rzuca kamieniem włącząc na płoty,
Wszystkie go znają już psy i koty. —
Raz, pragnąc dzieci zabawić szczerze,
Do zoologu ciocia je bierze,
Bo chłód w ogrodzie miła zachęta,
Dobrze też dzieciom poznać zwierzęta.
Karolek ciągle naprzód podąża,
Już starej małpy klatkę okrąża
I już ją kijkiem zaczepia, łechce. —
Z początku małpie ruszyć się nie chce. —



Lecz wreszcie zbrakło jej cierpliwości, —
Ha, dosyć, myśli tej niegrzeczności. —
Bije Karolka, chwytając jak w kleszcze:
„No, masz ochotę do żartów jeszcze?“
W ogrodzie pełno Karolka krzyku,
Przybiegła ciocia, ludzi bez liku, —
Chłopca do domu
zaraz zabrano,
Długo o życie
jego się bano. —

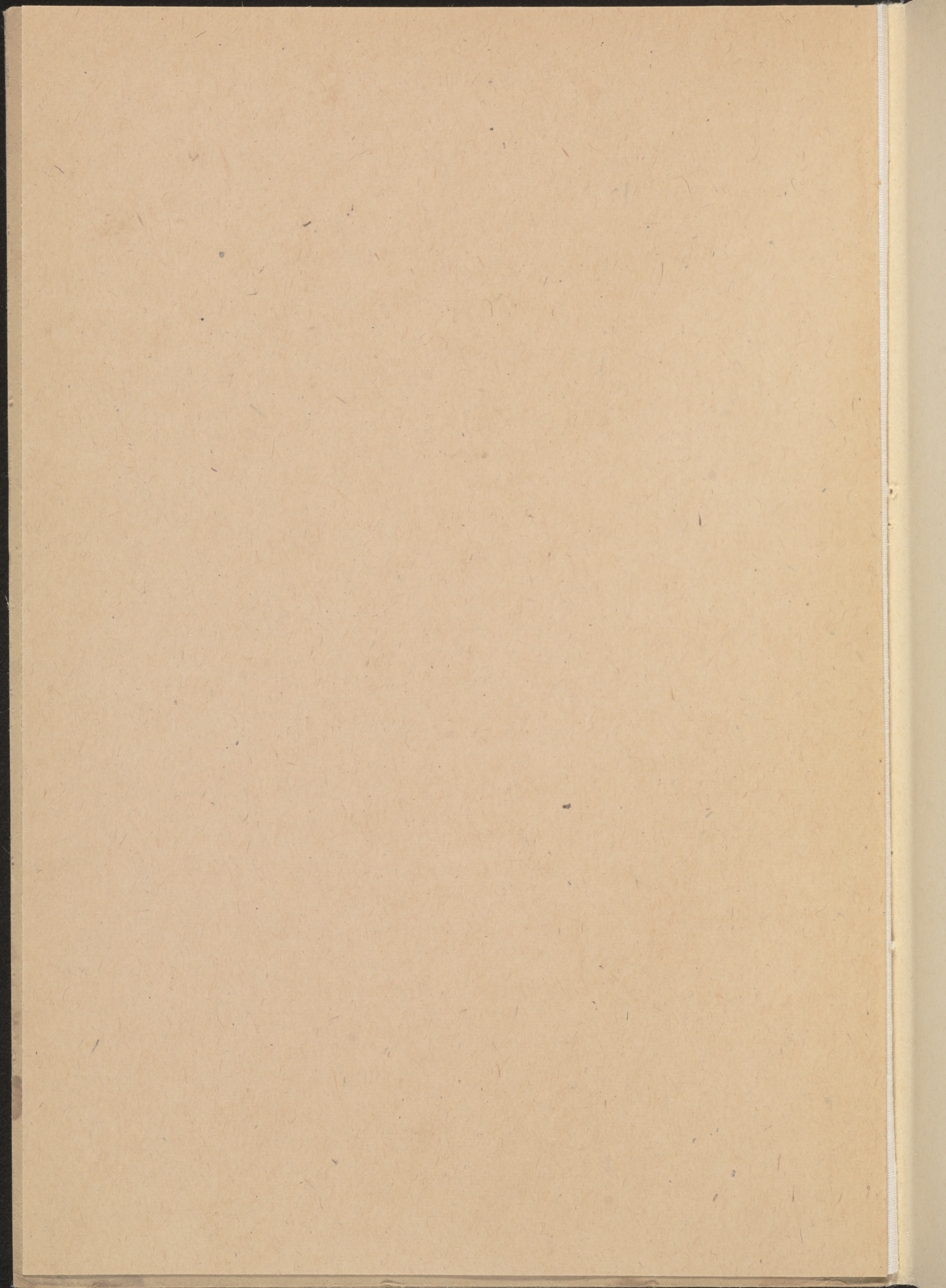
A gdy po roku powstał znów z łóżka,
Za nóżką ledwie ciągnie się nóżka.
Pomocą służyć muszą mu kije,
Lecz teraz lepsze serce w nim bije. —
Choć jeszcze buzia bólem się krzywi,
Chętnie zwierzęta czem ma, pożywi —
I z wstydem wielkim wspomina o tem,
Że to był kiedyś takim niepotem. —

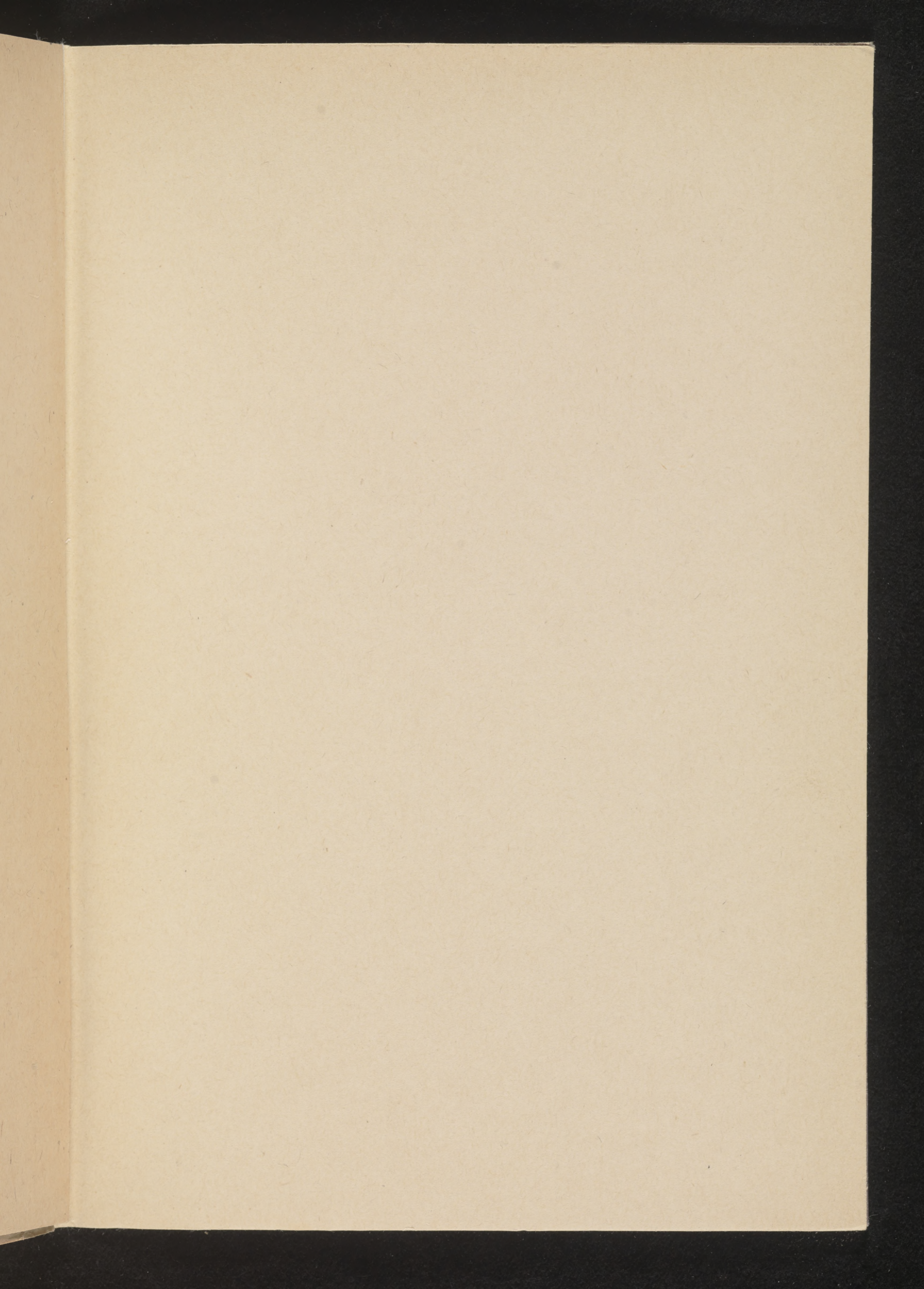


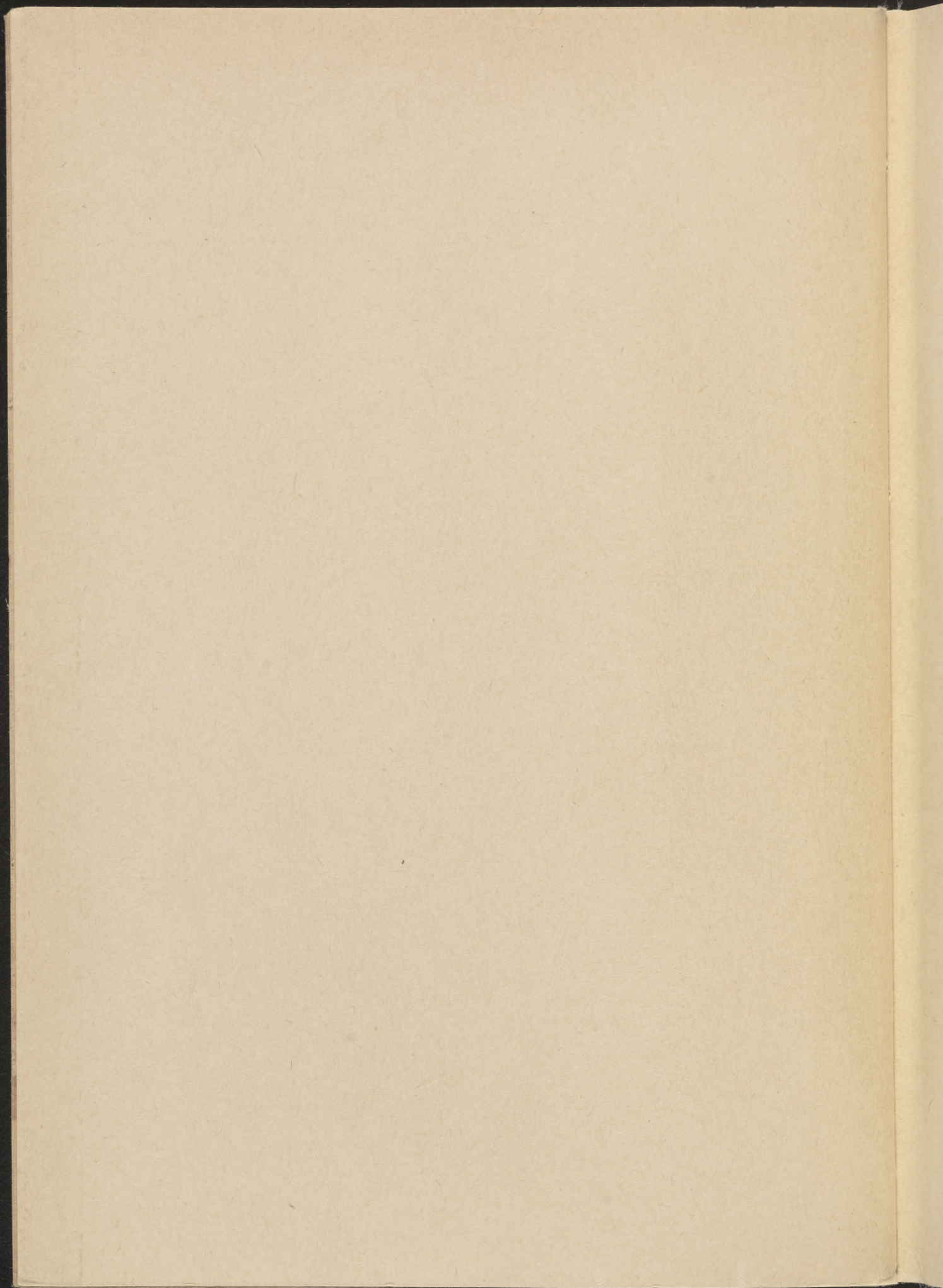


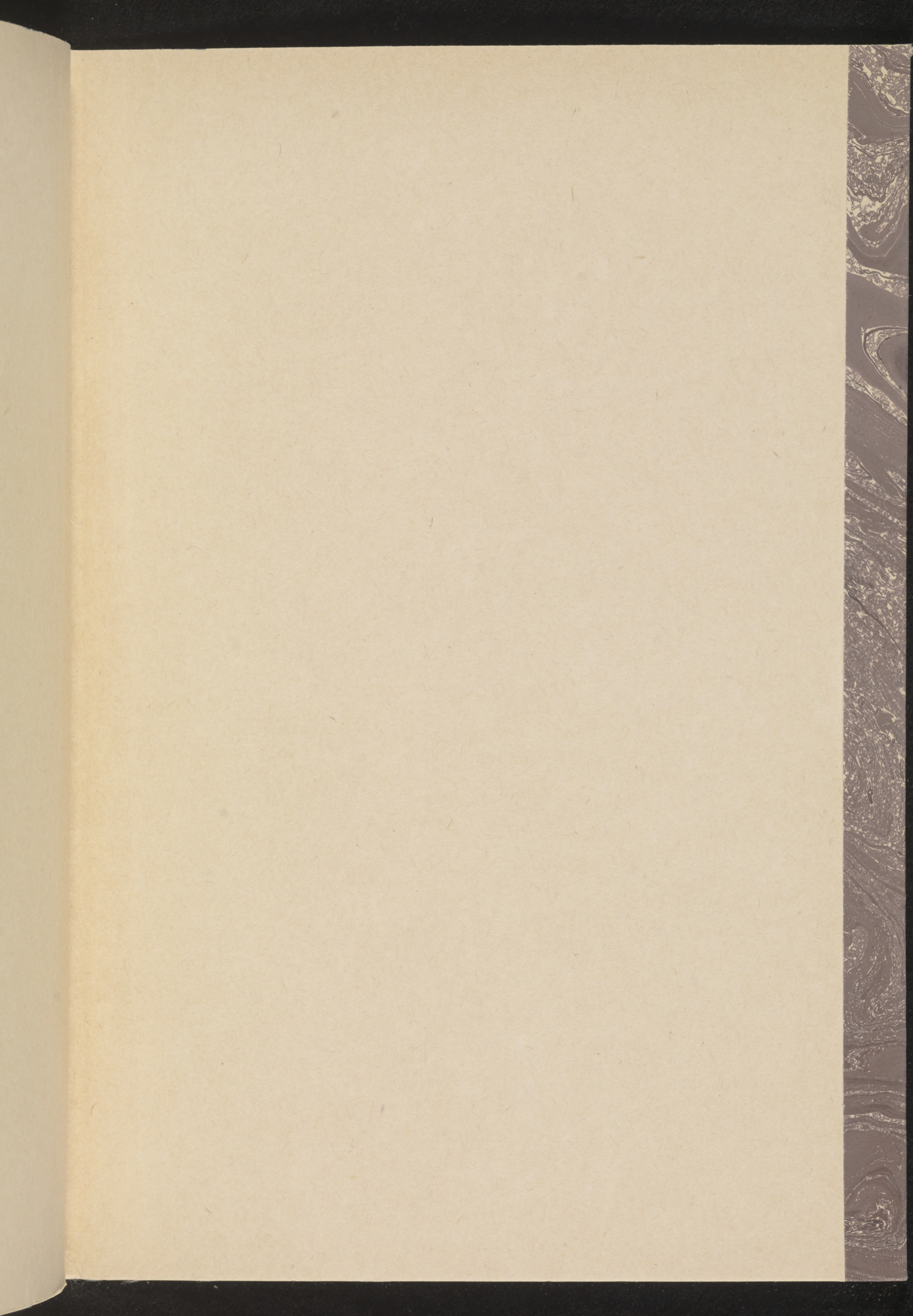
—
i. —
ze:
?"

ridney
301











1414524

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001020728104